

Forum Młodej Reżyserii... i Dramaturgii!

AUTOR: BARTOSZ CUDAK

Tegorocznicy uczestnicy Forum Młodej Reżyserii zechcieli wyjść z okopów nędzy i rozpacz, a na ruinach tworzyć nowe autonomiczne światy. Wspólnota doświadczeń widocznie również legła w gruzach, a dzisiaj każdy woli mieć własny kawałek ziemi do zagospodarowania, teatralną przestrzeń i czas dla siebie i swoich spraw.

■ „Wypadło mi się zatrzymać w Katowicach, gdyż na dworcu w Krakowie źle mnie poinformowano. [...] Zwiedzam więc Katowice” – pisał Stanisław Wyspiański do Lucjana Rydla w 1898 roku. Gdybym tylko mieszkał w Katowicach, gdzie na co dzień pracuję, a nie w Krakowie, napisałbym teraz, parafrazując Wyspiańskiego, że wypadło mi się zatrzymać w mieście królów polskich i młodej polskiej reżyserii. Tak nie napiszę, choć, w istocie, wypadło mi. Pojawilem się bowiem na tegorocznym Forum Młodej Reżyserii z ramienia mojego teatru w nieoczekiwanej, lecz zaszczytnej funkcji. By – w imieniu dyrekcji – uhonorować czterech studentów reżyserii nagrodą specjalną Teatru Śląskiego „WyspianKiss”, a tym samym zaprosić ich do realizacji szkiców scenicznych w Katowicach. Miałem więc po raz pierwszy możliwość doświadczenia tego znanego mi

dobrze przeglądu z nieco innej perspektywy. Już nie, jak w dalszej przeszłości, studenta, czy tej bliższej – krytyka teatralnego, ale również przedstawiciela instytucji, która wręcza nagrodę. A w tym roku zarówno przedstawiciele teatrów, jak i samych nagród było na FMR sporo, co pokazuje, w moim odczuciu, że jest to jedno z najważniejszych wydarzeń branżowych w roku. Wdzięczny losowi za bycie częścią tej przygody, postanowiłem podzielić się swoimi wrażeniami. Zwiedźcie więc ze mną trzynastą edycję Forum Młodej Reżyserii.

Po kryzysie. Na swoim

Gdy rok temu uczestniczyłem w przeglądzie, zaskoczyło mnie, że większość prezentowanych spektakli łączył temat kryzysowych doświadczeń, a ich celem była próba zdiagnozowania rzeczywistości, rozpoznania

mechanizmów przemocy, przepracowania nie tylko indywidualnych, ale też zbiorowych traum. Zauważyłem wtedy, że lata studiów uczestniczek i uczestników Forum Młodej Reżyserii zbiegły się w czasie z wieloma kryzysami, które wpłynęły na kształt społeczno-politycznej rzeczywistości, a więc również na nich samych. Pozwoliłem więc sobie wówczas określić studentki i studentów reżyserii mianem artystów w ruinie, którzy z pomocą teatru próbują odnaleźć się w kryzysowej rzeczywistości.

Choć przez rok niewiele kryzysów ustało – wojna za wschodnią granicą nadal trwa, a druga, na Bliskim Wschodzie, dopiero rozpościera skrzydła, aborcja nadal jest nielegalna, a osoby LGBT+ nie mogą liczyć na legislacyjną ochronę swoich praw – to mam wrażenie, że w społecznej refleksji wiele się zmieniło. Czuję, że temat kryzysów znudził zarówno artystów, jak i widzów, znudziło nas także angażowanie się w każdy społeczno-polityczny konflikt. Wyczerpała się też zbiorowa energia pomagania uchodźcom, a spektakle o wojnie, realizowane nawet przez osoby nią doświadczone, przestały ludzi interesować.

Nic więc dziwnego, że tegorocznicy uczestnicy Forum Młodej Reżyserii zechcieli wyjść z okopów nędzy i rozpacz, a na ruinach tworzyć nowe autonomiczne światy. Nie dziwi mnie też fakt, że większość ich projektów nie koresponduje ze sobą tematycznie jak rok wcześniej. Wspólnota doświadczeń widocznie również legła w gruzach, a dzisiaj każdy woli mieć własny kawałek ziemi do zagospodarowania, teatralną przestrzeń i czas dla siebie i swoich spraw. Jedni „na swoim” oswajają się z samymi sobą z powodu utraty bliskich, a także zastanawiają się nad teatrem jako medium tego oswajania (*Praca z aktorem. Proces*, reż. Eugenia Balakireva), drudzy rozliczają się z przeszłością i próbują zrozumieć działania rodziców sprzed lat (*Prawdziwe Rosenthale*, reż. Tadeusz Pyrczak), inni dokonują wiwisekcji swojego pokolenia i starają się uchwycić dylematy okresu przejściowego między nastoletniością a dorosłością (*Kobaltowy: czarne psy, hipochondria, pertraktacje uciekania*, reż. Filip Pawlik), a jeszcze inni badają granice żartu w nowej rzeczywistości (*HA HA HA*, reż. Krzysztof Zygucki). Są też ci szaleni, którzy w odpowiedzi na schyłek ludzkości spowodowany kryzysem klimatycznym dokonują teatralnego eks-

perymentu, kolektywnej wariacji, w ramach której wszystko może się zdarzyć – w pewnym momencie dramaturgię spektaklu przejmuje grupa aktorów dotychczas w nim nieobecna, która wykonuje swoją autorską etiudę na temat „reakcja na kryzys klimatyczny” (*Bajka na dobranoc*, reż. Miłosz Mieszkalski). Są i ci opiekuńczy, którzy wiedząc, że lud jest zmęczony latami ulicznych protestów, postanowili zaprosić go do przestrzeni społecznej regeneracji, gdzie można wyładować napięcia, pielęgnować ciała i dusze (*Společne SPA*, reż. Bartłomiej Juszczak).

Porażka kontra uzdrowienie

Dwa ostatnie spektakle, które wymieniam, są ciekawe w kontekście rozpoznania, że dotychczasowa wspólnota doświadczeń młodych, związana z ciągłym przeżywaniem tych samych traum i kryzysów, legła w gruzach i dzisiaj to każdy sobie rzepkę skrobie. Zdają się też zaburzać moją tezę, a przynajmniej wchodzi z nią w dialog.

W *Bajce na dobranoc* mamy bowiem do czynienia ze wspólnotą szaleńców, pozytywnych wariatów, których nie dołuje fakt końca świata, bo zdaje się być im bliska sentencja „róbmy swoje”. I robią. W ramach odgrywanej etiudy, o której wyżej wspomniałem, przedstawiają oni sprawozdanie ze swojej „reakcji na kryzys”. Okazuje się wówczas, że skontaktowali się ze SpaceX Elona Muska, by wysłać pendrive z dokumentacją Ziemi w kosmos. Robią więc zdjęcia sobie i publiczności, a następnie odgrywają spekulatywną scenkę, jak przedstawiciel obcej cywilizacji je ogląda i dowiaduje się o Ziemiach i ich dziwnym upodobaniu, jakim jest teatr. Przy okazji, by zapewnić widzom, ale przede wszystkim sobie „fun”, obcinają na łyso jednego z kolegów aktorów. Ich podejście jest, w moim odczuciu, uosobieniem tego, co Jack Halberstam pisał w *Przedziwnej sztuce porażki*. Że porażka może być sukcesem innej skali, dawać optymizm nowego rodzaju i po prostu uczyć, jak żyć, by przeżyć w świecie, który i tak chyli się ku upadkowi. Innymi słowy: „Dobrze ponosić porażkę, [...] ponosić ją znowu i znowu, by – przywołując słowa Samuela Becketta – chybiać lepiej”. Skoro ludzkość już poniosła porażkę i nie zatrzymała globalnego ocieplenia na czas, może warto zostać szaleńcem, chybiać z uśmiechem na twarzy, robić sobie jaja i naprawiać świat głupawym optymizmem. Może warto stać się częścią wspólnoty porażki, a nie sukcesu. Brawo chłopaki – uwierzyłem, że warto!

Porażka ulicznych protestów, między innymi Strajku Kobiet, doprowadziła jednak moje pokolenie do zmęczenia i zniechęcenia. Nie zaowocowała żadnym alternatywnym optymizmem, jak chcieliby pozytywni wariaci, a raczej pozostawiła na ciałach rewolucjonistów rany. Wiedzą o tym realizatorzy *Společnego SPA*, dla których ciało jest „nośnikiem skumulowanych społecznych frustracji i lęków”. By uzdrowić ciała, zaproponowali oni utworzenie społecznej stacji regeneracyjnej SPA, czyli miejsca odnowy biologicznej i przestrzeni terapeutycznej. W ramach takiej sesji widzowie mogą nakremować sobie dłonie, uczeni są również ich masażu, a odpoczynek umilają kojące dźwięki, w rytm których personel wykonuje rozmaite choreografie na temat „uzdrowienie”. Mimo że dramaturgia tego projektu jest bardzo prosta, wykorzystuje te same gesty i pomysły w zapętleniu – no może oprócz quizu, do którego w pewnym momencie zaproszeni zostają chętni kuracjusze – spektakl jest konsekwentny i opowiada się za ideą tworzenia wspólnot, ale tylko tych chwilowych. Bo wspólnota proponowana przez twórców *Společnego SPA* to krąg uzdrowienia po czasach kryzysów. Wstępujesz do niego na chwilę, by oczyścić ciało z toksyn, a później wracasz do swojego świata. Czyli jednak „na swoim”!

Pandemia dramaturgii

„Na swoim” są wreszcie także studentki i studenci specjalizacji dramaturgicznej krakowskiego AST, bo – z okazji pięćdziesięciolecia reżyserskiego wydziału i dwudziestolecia praktykowania w Krakowie dramaturgii – nazwę wydziału słusznie zmieniono z Wydziału Reżyserii Dramatu na Wydział Reżyserii i Dramaturgii. Ta symboliczna, może nawet niezauważalna zmiana wreszcie sytuuje dramaturga na równi z reżyserem, którzy przecież coraz chętniej pracują w tandemach. Podkreśla też, że to nie dramat jako tekst kultury jest dziś najważniejszym źródłem inspiracji i elementem twórczym, a raczej jest nim dramaturgia jako proces konstruowania kompozycji i struktury spektaklu, jako proces budowania relacji wewnątrz spektaklu (między obsadą a realizatorami) i poza nim, na przykład z widownią. Skoro, jak podkreśla Iga Gańczarczyk, dramaturg nazywany jest często w pracy twórczej wirusem, bo wprowadza, czasem nawet radykalne, zmiany dla organizmu spektaklu, to krakowska AST (a może i nawet większa część środowiska!) znalazła się w stanie

pandemii. Bo dramaturgią z przyjemnością dziś zaraża się każdy.

Pandemię dramaturgii widać było także na Forum Młodej Reżyserii, gdzie na pokazy czytań performatywnych fragmentów tekstów, powstałych w ramach zajęć dramatopisarskich AST, a organizowanych w ramach bloku Pracowni Dramaturgicznej, przybywały tłumy. Bo blok ten proponuje kameralne i przyjemne spotkanie z dramaturgią na wielu poziomach. Po pierwsze, poprzez udział w czytaniu performatywnym, które pozwala tekstom scenicznie zaistnieć. Co ciekawe, choć nie jestem fanem określenia „czytanie performatywne” ze względu na jego wyświechtanie (wolę nazwę „szkic sceniczny”), czytania organizowane na Forum Młodej Reżyserii są rzeczywiście performatywne. A, uwierzcie mi, nie jest to wcale takie oczywiste... Są performatywne, ponieważ dokonują sprawczego aktu wobec dramatów – ożywiają je na scenie, ale raczej nie narzucają interpretacji poprzez gesty inscenizacyjne. Sprawiają, że oddziałuje napisane słowo, a nie obraz. Po drugie, poprzez udział w dyskusji z autorkami i autorami, a po trzecie – poprzez samodzielną lekturę tekstów, do których możemy sięgnąć w dowolnej chwili, bo czekają one wydrukowane na korytarzu. A w istocie było co czytać, bo swoje teksty prezentowało aż dwanaście osób studenckich (Julia Nowak, Eugenia Bala-kireva, Jacek Niemiec, Julia Lange, Weronika Zajkowska, Kamila Kucia, Krzysztof Zygućki, Bartłomiej Juszczak, Kalina Jagoda Dębska, Klaudia Gębska, Maria Gustowska, Piotr Sędkowski). Wymieniam Was wszystkich, bo wszystkim Wam należy się symboliczny „WyspianKiss”. Buziaki!

Jeszcze jedno wyzwanie

Aplauz należy się także, już tu wspomnianej, Idze Gańczarczyk, inicjatorce i członkini Pracowni Dramaturgicznej AST. Pracownia ta zajmuje się nie tylko badaniem współczesnej dramaturgii, refleksją nad specyfiką pracy dramaturga w polskim teatrze, lecz również monitorowaniem dramaturgicznych zmian i reagowaniem na nie. Świetną inicjatywą pracowni jest także „Projekt. Archiwum”, który zbiera prace dramaturgiczne studentów i absolwentów Wydziału Reżyserii Dramatu AST, a tym samym pozwala pokazać rozwój krakowskiego kierunku – od 2022 roku, od momentu założenia specjalności dramaturgicznej, do dziś, do momentu wprowadzenia słowa „dramaturgia” do nazwy wydziału.



Spółeczne SPA, reż. Bartłomiej Juszczak, AST w Krakowie

foto: Piotr Jaruga

Tak jak słusznej zmianie uległa ta nazwa, tak postuluję, by Forum Młodej Reżyserii również rozwinęło swoją nazwę. Po tegorocznej edycji przeglądu można zauważyć, że wiele projektów młodych reżyserów i reżyserów powstaje w sposób kolektywny, z twórczym udziałem obsady i innych realizatorów, w tym dramaturga. W wielu projektach, jak na przykład w *Bajce na dobranoc*, dramaturg – w tym przypadku Małgorzata Czerwień – był postacią wręcz równą reżyserowi, gdyż, w moim odczuciu, razem stworzyli ten szalony świat. Docenieni i nagrodzeni zostają jednak w większości reżyserzy, bo wciąż w polskim teatrze funkcjonuje model teatru reżysera, model mistrza i demiurga. Bardzo się cieszę, że krakowska AST i Forum Młodej Reżyserii dają tak dużo przestrzeni dramaturżkom i dramaturgom, ale być może przed instytucją edukacji teatralnej stoi jeszcze jedno wyzwanie. Tym wyzwaniem jest właśnie wprowadzenie w jeszcze jednej nazwie dopisku: „i Dramaturgii”.

Prawo, nie przywilej

Niemniej jednak Forum Młodej Reżyserii to przegląd, który daje ogromne możliwości

młodym artystkom i artystom. I nie chodzi tu już tylko, jak jeszcze parę lat temu, o zaprezentowanie się przed dyrektorkami, dyrektorami czy przedstawicielami poszczególnych teatrów i o wieczorowy networking. Udział w przeglądzie daje wielu realne korzyści, bo coraz więcej dyrektorów teatrów – świadomych jego prestiżu – przyznaje swoje nagrody. I tym sposobem właśnie w tym roku, oprócz nagrody głównej i nagrody ZASP-u, aż dziewięć teatrów – w tym Teatr Śląski, który reprezentowałem – honorowało uczestniczki i uczestników FMR. Nagrodami tymi były zaproszenia do prezentacji spektakli, do udziału w rezydencjach artystycznych, do zrealizowania scenicznych debiutów czy – jak w przypadku naszej nagrody – zaproszenie do stworzenia szkiców scenicznych dramatów, napisanych w ramach naszej Szkoły Pisania Sztuk. Bardzo ciekawą nagrodę, bo doceniającą dramaturżkę, a nie reżyserkę, przyznał także Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, który do udziału w niezwykle rozbudowanej Rezydencji Dramaturgicznej zaprosił Julię Nowak. Jej tekst pt. *wszystkie białe krwinki* był prezentowany w formie

czytania performatywnego podczas bloku Pracowni Dramaturgicznej.

Cieszymy się więc wszyscy z tych nagród. Cieszymy się, że Forum Młodej Reżyserii wciąż się rozwija i umacnia swoją pozycję. Że co roku w listopadzie całe środowisko teatralne zjeżdża do Krakowa i swoją uwagę skupia na młodych reżyserkach, reżyserach, dramaturżkach i dramaturgach. Że dzięki tym nagrodom mają oni większą szansę, aby rozpocząć pracę w zawodzie, i to jeszcze w czasie studiów. Lecz nie zapominajmy o tym, że możliwość pracy twórczej powinna być codziennością, a nie przypadkiem, normą, a nie nagrodą. Przypomniał nam o tym Jakub Skrzywanek, dyrektor artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie, który zwrócił uwagę na tę kwestię podczas ogłaszania werdyktu nagrody swojego teatru. Praca, również ta twórcza, to prawo, a nie przywilej. Pamiętajmy o tym. ■

XIII Forum Młodej Reżyserii
Kraków, 16–20 listopada 2023